

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.  
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „  
za 11 i więcej „ „ 2 „  
Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Gł.; księgarnia Chodźki w Piotrkowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Gustaw Jurkowski
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	Szołowski Teodor.	w Radomsku	Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	Hłasko Antoni.	w Rawie	Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## Z OKAZJI NOWYCH WYBORÓW DO SĄDÓW GMINNYCH.

Że sądy gminne wogóle dobrze się zasłużyły krajowi, w ciągu pierwszego trzeciego powołania ich do życia, przekonywają o tem cyfry statystyczne rozrzucone po pismach periodycznych, i drobne sprawozdawcze artykuły, z rozmaitych miejscowości, wykazujące pożyteczność instytucji gminnych pod względem szerzenia oświaty, umoralnienia ludu wiejskiego i ustalenia zaufania jego do inteligencji wiejskiej.

Że sądy gminne pod względem umoralnienia niższych klas naszego społeczeństwa, mają wyższość nad sądami pokoju, dowodem tego, iż spraw karnych w 1876 r. w guberni tutejszej, zakończono przez pojednanie w sądach gminnych 93%, zaś w sądach pokoju 63%, — w 1877 r. takichże spraw w sądach gminnych 68%, w sądach pokoju 39% — w całym zaś kraju zakończono spraw karnych przez pojednanie, w r. 1876 w sądach gminnych 45%, w sądach pokoju 22%, — w r. 1877 w pierwszych 34%, w sądach pokoju 17%, — wobec cyfr zamilknąć muszą wszelkie rozumowania; stanowczo zostają odparte głosy zarzucające brak specjalnego wykształcenia w sędziach gminnych.

Nie mając podręcznika obrotu spraw cy-

wilnych, nie możemy przedstawić stanowych danych; wnioskując jednak z powyżej przywiedzionych cyfr co do spraw karnych, nie popełnimy zapewne błędu, przypuszczając, że i spraw cywilnych, zakończonych przez pojednanie, większy procent przypadnie na sądy gminne, niżeli na sądy pokoju.

Odnosnie do kwalifikacyj naukowych sędziów pokoju, to większość takowych w tutejszym kraju, również nie jest specjalistami; nieznajomość zaś języka, obyczajów miejscowych i wogóle ducha narodu, tamuje im stanięcie na wysokości posłannictwa *instytucji pokojowej*, posłannictwa wskazanego ustawami prawodawczymi.

Zatem niechaj sędziowie gminni nie będą specjalistami, byle wpajali nadal w społeczeństwo zasady miłości bratniej, a przez to samo odczujemy już dobroczynne skutki ich działalności.

Z powyższego wynika, że położywszy rękę na sercu, musimy wyznać, iż działalność sędziów gminnych daje naszemu społeczeństwu pożyteczne rezultaty; lecz że każdy przedmiot ma swe ujemne strony i powinien dążyć do udoskonalenia, zatem przy nadchodzących nowych wyborach sędziów gminnych i ławników, czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę na kardynalne punkty, jakimi wyborcy kierować się powinni przy głosowaniu, by instytucja dalej pomyślnie rozwijać się mogła.

I tak — uposażenie sędziów gminnych jest zmałe. W obecnym stanie tylko zamożni mieszkańcy wsi, mogą akuratnie pełnić obowiązki sędziów, a mianowicie tacy, którzy są w stanie utrzymywać odpowiednich oficyalistów do zarządzania majątkami, lub dla których straty wynikające z opuszczenia gospodarstwa nie tyle są dotkliwymi. Podwyżka płacy sędziom stanowczo temu złemu zaradzić by mogła, lecz w tym przedmiocie, w przeciągu upłynionych lat trzech, wiele przeczytaliśmy projektów, a jednak, dotychczas kołacząca się myśl nigdzież czyn zamienioną nie została.

O podnoszeniu więc płacy obecnie niema co mówić; nie jest ono w związku z nastąpić mającymi wyborami. Ponieważ zatem nie ma środka by sędziowie gminni otrzymywali odpowiednie wynagrodzenie, pozwalające im utrzymywać zastępców gospodarczych, zatem należy im ulżyć w ciężarze pełnienia obowiązków, w sposób taki, aby instytucja gminna nie tylko strat nie poniosła, ale korzystnie naprzód kroczyć mogła.

Otóż, według art. 20-go ustawy o reform. sąd. na wypadek choroby, nieobecności lub usunięcia sędziego gminnego, obowiązki prezydującego pełni ławnik naznaczony ku temu przez prezesa sądu zjazdowego — z czego wynika, że zastępstwo sędziów jest usankcjonowane przez prawo; ponieważ zaś w każdym sądzie gminnym jest wybranych trzech ławników i tyluż zastępców, przeto

## Dzieje Polski

W ZARYSIE

przez

Michała Bobrzyńskiego.

Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków, Gebethner i Spółka, 1879 r., str. 495.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 18).

Stajemy w chwili obecnej wobec innych pytań, a mianowicie, jakie cele kierowały autorem w kresleniu przezeń dziejów Polski i czy cele te zostały przezeń osiągnięte? Z celów tych spowiada nam się sam autor, gdy mówi: „nie szło mi o skreślenie wszystkich drobiazgowych faktów, ale o wykazanie zmieniających się w przeszłości podstaw i warunków naszego społecznego i politycznego rozwoju, o wyświecenie przyczyn tego rozwoju i następnego upadku, o charakterystykę narodu i jego wybitniejszych osobistości. Strzegłem się nienaturalnego rozciągnięcia dziejów siedemnastego i osmnastego wieku, pragnąłem natomiast jak najwyraziściej podnieść wiek piętnasty i szesnasty — chwilę naszego najwyższego w przeszłości rozkwitu.

„Jeżeli historia nasza ma nam być *nauczycielką życia*, jeżeli w dzisiejszych naszych przedsięwzięciach mamy się posługiwać argumentem, że *tak nasi czynili ojcowie*, to zapatrujmyż się na naszych wielkich przodków z jagiellońskich czasów, a te skarłow-

ciałe późniejsze pokolenia, których ciężkie brzemie grzechów dotychczas dźwigamy, posłużą nam tylko jako przykład odstraszący.“

Autor więc żąda, *aby historia, dając nam rzeczywisty obraz rozwoju i upadku narodu i wykazując przyczyny takowych, stała się dla nas nauczycielką życia, mistrzynią i przewodniczką przyszłości*. Te praktyczne, dydaktyczne cele nie mają przecież żadnego podobieństwa do sposobu traktowania dziejów przez Naruszewicza, naśladowającego Tacyta. Tamci starali się idealizując fakty, podciągać je niekiedy, kosztem prawdy historycznej, pod wymagania z góry postawionego ideału, zdołując swoje postacie we wszystkie blaski mądrości i enoty; historyk zaś dzisiejszy chce uczyć inaczej, chce drogą krytycznego badania dojść do prawdy i tylko do prawdy, chociażby ta najbardziej gorzka, najboleśniejszą dla jego narodowego uczucia być miała.

Wobec takiego pojmowania zadania historyka, jakie wytknął sobie p. Bobrzyński, opowiadanie jego nie mogło gubić się w szczegółach, w mnóstwie faktów historycznych, bo te nie zawsze, a przynajmniej nie wszystkie były konieczne dla niego. Całe szeregi faktów jednorodnych należało pominąć, zadowalniając się ujęciem ich w pewne grupy dostatecznie charakteryzujące jakąś osobistość lub epokę. Historyk faktycznej nikt z dzieła p. Bobrzyńskiego nie nauczy się, i o to też autorowi nie chodziło. Wdaje się on w szczegóły o tyle tylko, o ile są one konieczne do zrozumienia pewnej epoki, lub osobistości historycznej. Wszystko, co nie zmierza ku temu, pomija milezieniem, chociażby było naj-

bardziej błyszczącym, świetnym. Nie spotykamy się tutaj z opisem bitew, by też najpomyślniej stoczonych, lub bohaterów wojennych — bo to nie objaśnia ducha dziejów; dość dla autora, gdy zaznaczy w kilku słowach geniusz militarny wodza. Do szczegółów ucieka się autor wtedy tylko, gdy bez nich zrozumienie całości byłoby rzeczą niemożliwą. Kresli nam szczegółowiej historję każdej dzielnicy Polski w podziałach, dlatego, że dzieje Polski w trzynastym wieku nie dadzą się przedstawić w jednym ogólnym obrazie; kresli szczegółowo dzieje Rusi halickiej, bo bez tego nie mogliśmy zrozumieć interesu, jaki miała Polska w przyłączeniu jej do swoich posiadłości; opowiada pierwotne dzieje Litwy, bo bez tego nie rozumielibyśmy jej pierwotnego rozwoju, a tem samem nie mogliśmy wiedzieć, jak Polacy zbliżyli się do Litwy i zaszczerpili w niej swój wpływ i cywilizację. Tym sposobem fakty tłumaczą nam każdą myśl, każdy moment dziejowy i nie rażą swoją oslepiającą jaskrawością, pozwalają nam patrzeć swobodnie w słoneczne oblicze prawdy historycznej, która ze swej strony nie gardzi nimi, wiedząc, iż im winna swój majestat i swoje znaczenie.

Wykazując zmieniające się w przeszłości podstawy i warunki społecznego i politycznego rozwoju Polski, autor wykazuje zarazem przyczyny tego rozwoju a następnie upadku.

„Stała Polska silną za Mieczysława i Bolesława, bo pierwszy, przyjmując chrzest, wytrącił Niemcom z ręki oręż, za pomocą którego usiłowali podbić Słowiańszczyznę, a

uciażliwa praca sędziego w ciągu roku może być rozdzielona pomiędzy pięć osób, wyłączając zawsze dwóch ławników lub podławników niezbędnych do kompletu sądu; że zaś o ile sędzia gminny nie pełni obowiązków osobiście, to uposażenie jego, staje się własnością zastępcy — przeto w każdym sądzie gminnym w pełnieniu obowiązków sędziego, utworzyłaby się *dobrowolna kadencja pięciu osób*, na wzór radców dyrekcji szczegółowych Towarzystwa Kredytowego.

Do zamienienia w czyn myśli rzuconej potrzeba, oprócz dotychczasowego poświęcenia obywatelskiego, by wybrani ławnicy i podławnicy należeli do klasy inteligentnej, bo tylko tym sposobem korzystnie mogliby pełnić obowiązki zastępców sędziego. Nie pragnąc jednak bynajmniej usunięcia od udziału w sądownictwie gminnym włościan, wolelibyśmy, aby, o ile się to okaże możebnem, wybierano na ławników tych ostatnich.

Na wybór zatem ławników i podławników, mający prawo głosu przy nastąpić mających wyborach główną uwagę zwrócić powinni, używając wszelkich możebnych środków, by obowiązki takowych powierzane były ludziom inteligentnym, mającym w danym razie zastąpić sędziego.

Wybór odpowiedniego ławnika jest nader pożądanym, jeżeli nie dla zastępowania sędziego wedle rzuconej przez nas myśli wspólności pracy dla dobra ogółu, to przynajmniej: 1) dla przyjęcia niektórych obowiązków administracyjnych w sądzie, mianowicie surowego dozoru nad pisarzami gminnymi i niedopuszczenia ich do redagowania skarg, apelacji i t. p., co przeważnie wpływa na rozwój pieniąctwa; 2) kontrolowania, aby ciż pisarze nie utrzymywali pokątnych pomocników, dla ukrycia, że skargi przez nich redagowane nie są ich ręką pisane, co dziś stało się ogólnem uorganizowaniem bodźcem do pieniąctwa; nie jeden bowiem prostaczek wewnętrznie przekonany jest o sprawiedliwości postanowionego wyroku, ale gdy widzi, że poważny członek sądu, za jakiego uważa pisarza gminnego, bierze go pod swą opiekę, wówczas chętnie zgadza się na apelację.

W tutejszym okręgu pokojowym pisarze gminni, na wyraźny przepis b. prezesa zjazdowego sądu, poskładali deklaracje, że pod utratą posad przez nich zajmowanych, pokątną adwokaturą trudnić się nie będą — i rze-

czywiście przepis został spełniony — skarga do sądu gminnego, protokoły, wyrok, skarga apelacyjna i często objaśnienie takowej, dziś już nie są pisane tą samą ręką pisarza, jak to dawniej bywało... bo je przepisują organisci, nauczyciele wiejscy, pisarze folwarczni, ekonomi, felcerzy, pisarze wójtów gmin, dymisjonowani wojskowi, żony, synowie i córki pisarzy. Wszyscy ci przepisowacze, jako agenci podniecają jednocześnie prostaczków do pieniąctwa, to powaga protekcji pana pisarza gminnego, to cytata w podaniu bez sensu artykułów prawnych, to nawet niekiedy prostą szacherką, jak to w ostatnich czasach wykryto w jednym sądzie gminnym.

Sprawiedliwie więc utrzymujemy, że *tak dla zmniejszenia pieniąctwa, jako też i dla ulżenia sędziemu, potrzeba wyłącznie inteligentnych ławników, mogących poświęcić swój czas, na wyłączne śledzenie za czynami pisarzy gminnych i w razie dostrzeżenia najmniejszego udziału takowych w pokątnem adwokaturowaniu, przedstawianiu winnych do uwolnienia.* Prezesi bowiem sądów zjazdowych, od których wyłącznie zależą pisarze gminni, bez pomocy członków sądów nie są w możności położyć tamy nadużyciom. Jeżeli pokątne doradztwo zostanie w rękach tylko samych nauczycieli, organistów i t. p., to lud nasz mniej będzie ufal ich prawoznawstwu. Plagą więc sądownictwa gminnego są — kancelaryje adwokackie pisarzy; jedynym lekarstwem na to — *wyбір uczoivych, inteligentnych ławników*, co powinno być załaniem nowych wyborów.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutek najpoddaniejszego przedstawienia Ministra Spraw Wewnętrznych, Najmościwiej raczył udzielić jako nagrodę order św. Włodzimierza klasy 2-iej, gubernatorowi piotrkowskiemu, generał-lejtnantowi Kahanowowi.

— Najmościwiej udzielone zostały ordery: św. Stanisława klasy 2-iej: p. o. zarządzającego wydziałem banku polskiego w mieście Częstochowie, nie mającemu rangi Włodzimierzowi Włodnickiemu, i tenże order kl. 3: starszemu pomocnikowi nadzorem okręgowego urzędu akeyznego guberni kaliskiej i piotrkowskiej Smereczyńskiemu.

— Z rozporządzenia Rządzącego Senatu, naczelnik powiatu radomskiego, asesor kolegjalny Antoni Majszewski, mianowany został za wysługę lat radcą dworu, ze starszeństwem od dnia 31 września 1878 r.

stego wieku, powstaje w całej Polsce potężny ruch polityczny, na wskróś narodowy: cały naród ogląda się za człowiekiem, któryby na czele tego ruchu stanął i wielkiego dzieła dokonał. I zjawia się Łokietek, ugina niesforne żywioły, zdobywa powagę królewskiemu słowu i budzi postrach przed królewskim ramieniem. Żelazna jego ręka zawisła odtąd nad kolonistami niemieckimi, którzy, wyleczywszy się ze zdradzieckich dla króla ambicji, wrócili do spokojnej pracy i znaleźli w niej ze strony Łokietka gorliwe poparcie. Żywioł polski tak długo zagrożony odniósł nakoniec stanowczą przewagę.

Lepsze jednak jeszcze owoce wydała polityka Kazimierza Wielkiego, który z niezachwianą energiją dążył do zbudowania Polski potężnej, oszczędzał siły narodu i skupiał je około pracy wewnętrznej. Mądra polityka panów polskich, poświęca Jadwigę wielkiej idei połączenia Litwy z Polską; dzielne ramię Jagielly znosi potęgę zakonu Krzyżackiego pod Grunwaldem, a Zbigniew Oleśnicki zdobywa powagę i głos kościołowi polskiemu w stosunkach ze stolicą apostolską i suuje wielkie dla Polski plany, które, niestety, nie miały się urzeczywistnić.

Słusznie powiada p. Bobrzyński, mówiąc o Kazimierzu Jagiellończyku, że „niema piękniejszego zjawiska nad siłę atrakcyjną Polski w piętnastym stuleciu“ (a więc nie drogą zaborów — *przypisek sprawodawcy*).

„Gwiazda Jagiellonów stanęła u swego zenitu, potęgą ich o trzy morza: Czarne, Bałtyk i Adryjatyk, rozparła się szeroko. Hołdująca Polsce Wołoszczyzna odgraniczona ją

— Włościanin Józef Martynowski został mianowany wójtem gminy Przerab w powiecie radomskim, a jego kandydatem włościanin Mateusz Łatacz. Włościanin Antoni Boniecki wójtem gminy Bujny w powiecie piotrkowskim.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Upragniona wiadomość.** Możemy już dzisiaj zapewnić stanowczo naszych czytelników, że przeniesienie wydziału hypotecznego do Piotrkowa, a zatem i otworzenie Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, staje się faktem rzeczywistym. We czwartek bowiem wieczorem do prezesa miejscowego sądu okręgowego pana Warwaryna, nadeszła oczekiwana z Ministerjum wiadomość o zatwierdzeniu kontraktu wynajmu obranego pod rzeczony wydział domu, oraz upoważnienie do wynajęcia go na lat 9.

— **Na stypendyjm imienia Kraszewskiego** przy tutejszem gimnazjum, złożyli: Kl. P. 15 rs., Br. Ł. z G. 15 rs., urząd. Dr. Żel. 18 rs. 20 k., Bon. B. 1 rs., A. M. ucz. gimn. 1 rs.

— **Powołując się na odezwę Redakcyi „Książki Jubileuszowej J. I. Kraszewskiego“**, zamieszczonej w zeszłym numerze „Tygodnia“ — zawiadamiamy niniejszem pragnących złożyć na takową przedpłatę, że mogą to uczynić za pośrednictwem naszej Redakcyi.

— **Na pomnik Neufelda p. E. S.** złożył rs. 1; J. G. rs. 2; — razem ze złożonemi poprzednio rs. 12.

— **Z upływem pierwszego trzylecia**, zostały zarządzane w całej guberni piotrkowskiej nowe wybory do sądów gminnych w określonym ustawą porządku. Z okoliczności tej, zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Tygodnia“ osobny artykuł w tym przedmiocie.

— **Niebezpieczeństwo.** (Artykuł nadesłany). Zaraz za tunelem kolei żelaznej, w przedłużeniu Bykowskiego Przedmieścia (ulicy Moskiewskiej), w samym środku dość znacznej ilości domów drewnianych i składów drzewa, ma być założona cegielnia, gdzie już urządzono zostały szopy i wyrabiana jest surowka.

Czy przepisy pozwalają lub nie, stawiać

od drugiej potęgi, której półksiężyc był go-dłem“.

Nie trudno dostrzedz, że wśród dwóch okresów Polski patryjarchalnej i patrymonijalnej, niby nie złota, niby jaśniejszy strumień na rzece, oznaczający sobą główny prąd wody, snuje się zasadnicza w historii p. Bobrzyńskiego myśl, że dopóty wzrastała potęga Polski, dopóki dzielna dłoń panujących, dopóki *silny rząd* strzegł swobody stanów, nie pozwalając jej wybujać w późniejszą swawolę i anarchję. Należało teraz w okresie trzecim „swobodę i przywileje stanów zamienić na swobodę każdej jednostki sankcjonowaną prawem; potrzeba było opór wassalów pokonać, przywileje kościoła i możnych złamać i skupić całą władzę w ręce panującego. Udało się to w znakomitym stopniu przeprowadzić Kazimierzowi Jagiellończykowi, pod którego opieką dojrzał nowy żywioł „szlachta“, która w ścisłym sojuszu z królem ustrój średniowieczny państwa i społeczeństwa ostatecznie łamie i nowy okres w dziejach Polski otwiera.“ — Dlaczegoż więc, pomimo że wstąpiłszy na te same drogi, na które wstąpiły inne ludy Europy, dlaczego nie staliśmy się tem, czem one się stały, dlaczego upadliśmy?...

P. Bobrzyński odpowiada, że dlatego, iż „nie zdobyliśmy się na *silny rząd* w wieku szesnastym, kiedy u najbardziej oświeconych narodów Europy, władza panującego doszła aż do absolutyzmu“.

cegielnie pomiędzy zabudowaniami i to tuż przy kolei, prawie w samym mieście — nie jest nam dokładnie wiadomem, dość, że jako mieszkańcy tej miasta dzielnicy, niezmiernie jesteśmy zaniepokojeni tym faktem, na który za pośrednictwem niniejszego, mamy zaszczyt zwrócić uwagę miejscowej Władzy, w nadziei, że służące naszej obawy zostaną przez nią uwzględnione. X. Y. Z.

— Dziwna bo u nas panuje obojętność na wyroby fabryk krajowych. Deklamujemy, że krajowa nasza produkcja znajduje się jeszcze w niemowlęcych powijakach, że się jakoś nie rozrasta a skoro stanie u nas jaka fabryka, nasza własna, do konkurencji z obcymi, nikt z nas nie poczuwa się do prostego obowiązku poparcia obywatelskich usiłowań miejscowych przedsiębiorców przez zakup ich wyrobów.

Tak się rzecz ma i teraz z zapalnikami z Wielkiej Woli pod Warszawą, które w niczem prawie nie ustępują rozpowszechnionym tego rodzaju wyrobom Hessego. Lecz gdyby nawet dobrocią swą niedorównywały im dziś jeszcze, to i tak, powtarzamy, jest po prostu naszym obowiązkiem odczołczyć je swą protekcją, bez której żadne przedsiębiorstwo na razie rozwinąć i udoskonalić się nie może.

Mając nadzieję, że ogół nasz zrozumie o co nam chodzi, przypominamy, że sprzedaż główna rzeczonych zapalników znajduje się w Warszawie w składzie A. L'esperance; w Piotrkowie zaś nabywać je można, o ile wiemy, w dystrybucyi p. Macaya'a.

— Z korespondencji z Piotrkowa do N-ru 101 „Kuryera Codziennego“ z dnia 7-go b. m., dowiadujemy się, że z czystego dochodu rs. 611 k. 95, osiągniętego na rzecz miejscowego gimnazjum żeńskiego z ostatnich przedstawień amatorskich, po niszczeniu opłaty szkolnej za niektóre uczennice, oraz zakupieniu książek i garderoby dla najbardziej ubogich i razem najpilniejszych uczennic — „pozostała suma rs. 181 kop. 45 złożono w depozycie u zwierzchnika gimnazjum na dalsze potrzeby takowego“ (?)

— W teatrze w ubiegłym tygodniu odegrano u nas po raz pierwszy trzy sztuki: „Uroki“ obraz Łętowskiego, „Zemsta nieloperza“ opera komiczna w 3-ach aktach z muzyką Straussa, oraz stara ale efektowna sztuka „Kobiety z kamienia“. Sprawozdanie, dla braku dzisiaj miejsca, odkładamy do następnego numeru „Tygodnia“.

— Nagła śmierć. W dniu 4 maja, w Żarnowie, nagle zakończył życie miejscowy aptekarz B. — W braku zastępcy zmarłego, apteka została chwilowo zamknięta. Obecnie jest tam już na miejscu tutejszy aptekarz, pan Orzechowski.

— „Gazeta Sądowa“ powtarzając za „Korespondentem Płockim“ wyrok zjazdu Sędziów pokoju, I okręgu guberni Płockiej, w głosnej sprawie p. Alek. Jackowskiego (patrz Nr. 16 „Tygodnia“ w „Wiadomościach bieżących“ artykuł p. t. „Wbrew orzeczeniu Rządzącego Senatowi“), tak go ocenia:

„Każdy, zrozumiał latwo, że wyrok ten zapadł bez uwzględnienia przepisu art. 813 ust. post. cyw. a przeto za należyte umotywowany, poczytanym być nie może.

Szczególnie naszą uwagę zwrócili ostatnie dwa motywy.

W składzie Zjazdu muszą być sędziowie gminni, a ci przecież umieją odróżnić język polski od jakiegos innego, i dla tego zakończenie tego motywu rzuca się nam w oczy. Ostatni motyw jest już zupełnie niezrozumiałym. Litery łacińskie, używane przy pisaniu po polsku, są dostępne dla każdego cokolwiek oświeconego człowieka, porównanie przeto podpisu, literami łacińskimi dokonanego, z tłumaczeniem na język rosyjski, może być skutecznie przez każdego człowieka, czytać umiejącego. Sądźmy, że sędzia gminny z pewnością tej czynności dokonać potrafił. Gdyby jednak i to nasze przypuszczenie nie było zasadne, to dlate-

go właśnie art. 261 ust. post. cyw. nakazał tłumaczyć podpis, aby nie pojmujący podpisu sąd mógł się kierować tłumaczeniem, które w należytej formie sporządzone, jest dla sądu obowiązujące. Jeżeliby sąd był upoważniony do sprawdzania tego tłumaczenia, o ile przypuszcza że tłumaczono niedokładnie i odrucania aktów, pomimo tego, że nie zna języka nawet o tyle, aby mógł odczytać jeden wyraz, w takim razie Ustawa nie nakazywałaby tłumaczyć podpisu w myśl art. 261, lecz obmyśliłaby zapewne inny jaki środek zaradzenia trudności. Wreszcie niezrozumiałem jest, jakich dowodów Zjazd wymagał dla wykazania, że interesant nie umiał po rusku. Czyż sam fakt, że podanie podpisano w języku nieurzędowym, nie jest w tym względzie dostatecznym dowodem? Czyż sąd, dla przywołania tłumacza w czasie posiedzenia sądowego, a więc czynności więcej skomplikowanej, nie poprzestaje na gołosłownem oświadczeniu, że mający zeznawać, języka urzędowego nie zna? Jakiegóż wreszcie dowodu można żądać dla wykazania, że ktoś czegoś nie umie?“

— Rozwój miasta Łodzi. W artykule „Gazet. Handlowej“ pod powyższym tytułem, znajdujemy następujące dane: Domów mieszkalnych nateraz liczy Łódź 2616, z tych 1122 murowanych i 1494 drewnianych. Teatrów 3 dwa drewniane i jeden murowany, a publicznych budowli jako to: Kościołów Rzymsko-katolickich 2, Ewangelicki 1, domów modlitwy Braci Morawczyków 1, Baptysów 1, Synagoga i dwa domy modlitwy wyznania Mojżeszowego, Ratusz miejski, gmach szkoły wyższej Rzemieślniczej 6-o klasowej, gmach Filii Banku Polskiego, gmach Banku Handlowego Akcyjnego, Dworzec drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, dom zgromadzenia tkaczy, szpital pod wezwaniem Św. Aleksandra, zakład oświetlenia gazem miasta i dom Towarzystwa Strzeleckiego, ogrodo 2 mijskich spacerowych 2.

Nateraz według statystyki, jest w mieście zakładów fabrycznych siłą pary poruszanych 52, t. j. wyrobów: wełnianych, bawełnianych, farbierskich, bilnikowych, aperturnianych, drukarskich tkanek, odlewów i machin metalowych, zapalek chemicznych, kapeluszy męzkich, wyrobów stolarskich i piwowarskich; takichże zakładów ręcznych większych i mniejszych 472. Te wszystkie zakłady zatrudniają robotników 14,974. Rzemieślników 2882. Aptek 4, składów materiałów aptecznych 2, lekarzów 11, kupców 1-jej gildyi 8, 2-jej gildyi 151, drobnych handlarzy 611.

Wartość rocznej produkcji zakładów fabrycznych rs. 30,792,383, a rzemieślników rs. 23,546,345 wynosi.

Hoteli jest 3, domów zajeżdnych 5, handli win 14, cukierni 5, składów hurtowych wódek 9, dystylarni 3, szynków piwa 3, a wódki 136, restauracyj 70, jatek do sprzedaży chleba i mięsa 54. Fabryk: miodu 3, oleju 2, świec i mydła 3, cykoryi 1, cegły 4; wiatraków 56.

Szkół początkowych mijskich dla obojga płci 12, dwuklasowych 5, prywatnych: dwuklasowych męzkich 3, żeńskich 3, a nadto żeńskich 2 czteroklasowe i jedna sześcioklasowa, oraz szkoła początkowa dla dzieci robotników zakładów fabrycznych Karola Scheiblera jego kosztem utrzymywana, i rządowa szkoła wyższa Rzemieślnicza 6 klasowa z oddziałami przy niższych trzech klasach, z klasą rysunkową niedzielną, przy której jest Inspektor i 14 nauczycieli.

Na szczególną wzmiankę zasługują 4 zakłady siłą pary poruszane, Karola Scheiblera własne, to jest przedzalnia i tkalnia wyrobów bawełnianych przy Rynku wodnym, takież zakład przy rogu ulic Ś-tej Emilii i Fabrycznej — zakład Bilaikowy i aperturnia przy ulicy Ś-tej Emilii i tkalnia i apertura wyrobów bawełnianych przy ulicy Kątnej położone, w których przeszło 5,000 robotników jest zatrudnionych, a jaki w nich porządek i nadzwyczajna czystość jest utrzy-

mywaną — warto widzieć. Dla dzieci robotników w tych zakładach pracujących właściciel wystawił ozdobny dom szkolny, w którym udziela nauki dwóch nauczycieli i nauczycielka i szkołę tę swoim kosztem utrzymuje, a nadto bardzo wiele dobrego dla miasta czyni, bo tylko przytoczę ofiary: dla nowo wzniesionego kościoła Rzymsko-katolickiego uczynioną, do którego dostarczył wielki ozdobny ołtarz, ambonę, organy o 32-ch głosach i trzy dzwony wagi 6000 funtów, co ocenionem jest przeszło na 20,000 rubli srebrem, a na kaplicę pamiątkową z powodu ocalenia życia Najjaśniejszego Pana, w dniu 14-go kwietnia 1879 roku w Łodzi wnieść się mającą, dał rs. 10,000.

Znaczniejsze zakłady fabryczne siłą pary poruszane są: Przedzalnia, tkalnia, drukarnia i aperturnia Sukcesorów Ludwika Geyer, przedzalnia Ludwika Grohmann, Przedzalnia i tkalnia Izraela Poznańskiego. Tkalnie: Juljusza Heintzel, Ludwika Meyer i Edwarda Haentschel, farbiarnia Biedermana, odlewów żelaznych: Johna, Becka i Messinga, oraz Süderströma.

Nadmienić w końcu wypada, że ludność miasta według ogólnego przypuszczenia, wynosi 80,000 głów, oraz że posiadamy daleko większą ilość zakładów fabrycznych i robotników, niż to wykazano w cyfrach powyższych, które zaczerpnięto z urzędowych danych statystycznych, przedstawionych władzy wyższej za rok ubiegły przez magistrat tutejszy.

— W Brzezinach, w przyszłą sobotę, to jest od wczoraj za tydzień (17-go b. m.), danem będzie przedstawienie amatorskie na rzecz miejscowego domu przytulku biednych starców. Odegrane zostaną: „Dwie krople wody“, „Pafnucy i Narcyz“ i „Posażna jedynaczka“.

O rezultacie i bliźszych szczegółach rzeczzonego przedstawienia, nie omieszkamy donieść w czasie właściwym.

— Na pożegnalnej uczcie, wydanej w przeszłym tygodniu w Kaliszu, na cześć Teodora v. Bergholtz, stałego członka komisji włościańskiej, pośród licznych toastów ze strony reprezentantów władz i inteligencji kaliskiej, wystąpił z mową prezes miejscowej dyrekcji Towarz. Kredyt. Ziems. p. Mielecki, mieszkaniec tutejszej guberni, właściciel Szydłowa. Pan M. oddając w swem przemówieniu sprawiedliwość zasługom p. v. B., położonym w regulacyi służebności włościańskich, w imieniu obywatelstwa ziemskiego wygłosił jednocześnie żywy protest przeciw złośliwym insynuacyjom niektórych pism rosyjskich, oskarżających szlachtę naszą o nihilistyczne zachcianki.

— Warszawie, a właściwie krajowi całemu przybywa nader użyteczne przedsiębiorstwo. Drogi żelazne są miejscem największego ruchu, komunikując bowiem jak najodleglejsze przestrzenie, zgromadzają codziennie tysiące podróżnych różnych klas, potrzeb i wymagań. Otóż ta popularność dróg żelaznych spożytkowaną ma być dla reklamy. Każdy podróżujący na peronie, na werandzie zawiadowcy, w sali osobowej, w bufecie, w korytarzu przejściowym, słowem wszędzie, gdzie oko jego oprzeć się może — znajdzie ogłoszenia hoteli, różnych firm handlowych, przemysłowych, kantorów wekslu, pośrednictwa i wogóle zakładów, mogących w czemkolwiek interesować publiczność podróżującą. Ogłoszenia takie w ozdobnej formie, przyklepane być mają na wielkich tablicach dębowych. Przedsiębiorstwo wywieszania ogłoszeń powstaje przy znanem biurze ogłoszeń w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej Nr. 22, pod firmą „Rajchman i Frendler“ egzystującym, dokąd też ze wszelkimi zgłoszeniami udawać się należy. Przedsiębiorstwo to podjętem zostaje przez pana Bartolda Witkowskiego z Wiednia i pomienione biuro ogłoszeń; skutkiem czego firma brzmi „Rajchman, Frendler i Witkowski“. Na początek eksploatowanemi mają być drogi: Warszawsko-Wiedeńska, Bydgoska i Łódzka; starania o pozyskanie drogi Nadwiślań-

skiej i Terespolskiej są już na ukończeniu. Nie potrzebujemy dowodzić pożyteczności tego przedsięwzięcia dla zakładów prowincjonalnych, pozbawionych możności publikowania afiszów o swych zakładach w miejscach publicznych.

— Zwracamy uwagę czytelników „Tygodnia“, a zwłaszcza naszych ziemian, na dodatek do „Wieków“ pióra p. Jeleńskiego p. t. „Piętnaście lat samorządu gminnego“; jak również na wstępny artykuł pomieszczony w zeszytach „Ateneum“ za ten miesiąc, p. t. „Sądy gminne“ przez Karola Dunina. Są to dwa artykuły najgruntowniej napisane w tej kwestyi z pomiędzy mnóstwa, jakie się pojawiły w tym czasie z okoliczności nowych wyborów.

— Zeszyt „Ateneum“ za miesiąc maj r. b. wyszedł z druku i zawiera:

„Sądy gminne“ przez Karola Dunina. — „Kasia i Marynka“. Z papierów pozostałych po Gabryjeli. — „Przed Grunwaldem“, przez d-ra Antoniego Prohaskę (ciąg dalszy). — „Ludy pierwotne południowej Afryki III. Kafrowie, przez d-ra A. Rechmana (dokończenie). — „Herbert Spencer“ III. Zasady Biologii, przez Władysława Kozłowskiego (dokończenie). — „Dydaktyczna poezja hebrajska“, przez I. Radlińskiego. — „Ludność Polska w biskupstwie Warmińskim“ (Dr. Sieniawski: biskupstwo warmińskie. T. I. II. Poznań, 1878), przez d-ra Wojciecha Kętrzyńskiego. — „Kronika naukowa“, przez B. Abakanowicza. — „Kronika miesięczna“.

— Zeszyt „Niwy“ za pierwszą połowę maja wyszedł z druku i zawiera:

„W sprawie cenzyl i poradnika dla zarządzających niemi“, przez K. Prószyńskiego. — „Krytyka i statystyka porównawcza Królestwa Polskiego i innych państw europejskich, przez prof. uniwers. warszaws. Gr. Simonenko“, rozbraja i oceniał Witold Załęski. — „Z Cesarstwa“ II., przez J. Długosza. — „Sześć dni w Tatrach, wycieczka bez programu“, przez —. — „Sprawy bieżące“. — „Ruch literacko-naukowy“. — „Rozmaitości“.

— Sprostowanie. W poprzednim Nr. 18 „Tygodnia“, we wzmiance o tyfusie plamistym, zamiast „zarazki odwarzają się i na zewnątrz“ czytać: *odwarzają się na zewnątrz*. Zamiast (bywa 40%), czytać (bywa 4%).

## LISTY OD REDAKCYI.

Panu Krzemienieckiemu w Brzezinach. Nadesłaną nam w tych dniach za pośrednictwem p. Szołowskiego, kwartalną prenumeratę, wnieśliśmy w kontrolę jako należność przypadającą nam od szanownego pana za kwartał pierwszy.

Panu K. L. Gdyby artykuł „Zapadnoję Poczty“ w kwestyi piotrkwowskiej hipoteki, uwzględnił był interesy znacznej większości powiatów guberni piotrkwowskiej, lub wreszcie, gdyby stając z niemi w aż nazbyt jawnej sprzeczności, wykażąc tylko kolizyję, jaka zachodzi w tym razie pomiędzy interesami całej niemal guberni, a interesami dwóch jej powiatów (rawski i brzeziński), jak to czynisz właśnie pan w swym liście z dnia 3 maja: wówczas z pewnością nie byłbyś pan znalazł w Nr. 17-m „Tygodnia“ artykułu p. t. „Hipoteka w Piotrkowie“. — Ponieważ jednak wystąpienie „Zapadnoję Poczty“ było tego rodzaju, że niewtajemniczonym zdawać się mogło, jakoby przez przeniesienie hipoteki do Piotrkowa, były zagrożone interesy majątkowe wszystkich ziemian naszej guberni, przeto obowiązkiem naszym było po prostu odeprzeć niezemnie niesprawiedliwe i dowodami nie poparte wystąpienie rosyjskiej gazety — i do tego, wystąpienie w artykule bezimiennym.

## Listy z Powiatów.

Czesłków pod Łaskiem d. 1 maja.

Z powodu ciągłych deszczów, roboty w polu około zasiewów wiosennych zupełnie od S-go Wojciecha zostały wstrzymane. Ziarno zasiane przed S-tym Wojciechem, kiedy przez tydzień pogody można było dopełniać siewy, leży teraz w mokrej i zimnej roli i bardzo łatwo może wygnić. Wogóle, z powodu deszczów i śniegu, siewy u nas późno się rozpoczęły. Obecnie powinny już być na ukończeniu; tymczasem są dopiero w polowie. Trawa nie rośnie, a po folwarkach i w większej części u włościan prawie zupełny brak paszy. Wegetacja oziminy spowodowała zimna wstrzymana, a w przynicy, rzuciły się chwasty, którym zimno nieprzeszkadza rozwijać się w jak najlepszym.

Początek zatem maja bardzo źle i smutno nam wróży. W dodatku do tej biedy, drogi i tak u nas zwykle złe, od nadmier-

nej wilgoci zupełnie popsuły się. Kiedy jadę do Łasku, traktem bardzo uczęszczanym ku Buczkowi, widząc doły i jamy powybijane na całej drodze, po której zaledwo z trudnością przejechać można, (a największej tych dołów i wybojów znajduje się na terytorjum miasta Łasku), mimowoli nasuwają mi się przykre myśli, iż przy dzisiejszej administracji wójtowskiej żadnego porządku i starania o dobrą komunikację niemasz, i być nie może, dopokąd nadzór nad drogami znajdować się będzie w rękach ciemnych i nieudolnych ludzi. Tymczasem złe drogi przynoszą grubą stratę krajowi przez zamęczenie inwentarza pociągowego i przez psucie się wozów.

U wójtów gmin wszystko kończy się na powierzchownym wykonywaniu rozporządzeń władzy. Przed rokiem przeszło nowy naczelnik powiatu wydał gminom rozporządzenie, ażeby wszystkie drogi w powiecie były poreperowane; wójei gmin rozporządzenie to zakomunikowali tylko właścicielom folwarków i sołtysom dla wykonania. Zdawało się, iż drogi doprowadzone zostaną do znośnego stanu — lecz nieumiejętne wykonanie reperacji popsuło je jeszcze bardziej, gdyż nie było nad tem żadnego dozoru i wskazówek.

Reperowano więc, czyli psuto drogi jak się komu spodobało; jedni wyrzucali jesienią z rowów mokrą ziemię na brzegi bez jej rozplantowania, — inni wyrzuciwszy, rozplantowali ją tylko na samych brzegach, pozostawiając środek drogi tak, jak był, pełen dołów i wybojów, — (środek drogi w obu dwu razach sformował rodzaj fossy, z której woda nie miała nigdzie odpływu), — inni wreszcie zasypywali doły kamieniami, nie przykrywając ich nawet ziemią.

Do psucia dróg i utrudzania przejazdu pomiędzy wsiami wiele także przyczynia się wywożenie kamieni przez włościan ze swych pól i wysypywanie tychże prosto na drogę, przez co formują się formalne kopczyki kamienne. Postępowanie podobne wymaga ze strony władzy powiatowej wydania surowego zakazu, zwłaszcza, że wójei gmin niechętnie zmagają włościan do porządku, gdyż obawiają się narazić ich sobie, wiedząc, iż na przyszłych wyborach straciliby ich głosy.

Do plag, trapiących tak wsię jak i miasta p-tu Łaskiego, należą coraz więcej powiększające się kradzieże i napady, nadzwyczaj śmiało niekiedy dokonywane. Nieraz rabusie zabiorą ostatnią krowę biednemu chłopkowi i prawie zawsze uchodzi to im bezkarnie. Brak dobrze uorganizowanej straży, której zadaniem byłoby wyłączone śledzenie i zapobieganie przestępstwom i zbrodniom, a w części i nowa procedura sądowa usuwająca doraźne kary policyjne — zwiększają co rok tego rodzaju przestępstwa. Dziś nikt nie jest pewnym, czy wstawszy rano, nie znajdzie uprowadzonego w nocy z obory inwentarza lub rozbitego spichrza i zabranego zboża. Ja sam na folwarku dwa razy miałem uprowadzone bydło i dwa razy wylamane drzwi od spichrza i wykradzione zboże przez rabusiów z p-tu piotrkwowskiego.

Przyczyna tych zwiększających się kradzieży i napadów leży także w części i w powierzchownym wykonywaniu obowiązków przez stróżów wiejskich. Niewiem doprawdy, czy który stróż przytrzymał kiedy złodzieja prowadzącego skradzione bydło. Jeżeli się to tafia, to bardzo rzadko; a przecież złodzieje prowadzą bydło przez środek wsi lub tuż obok wsi, co łatwo może być dostrzeżone. Ale co tu mówić o stróżach wiejskich, kiedy i po miastach nie dzieje się lepiej. Oto naprzykład w mieście Łasku z 27 na 28 kwietnia r. b. w nocy, w samym rynku, obok biura powiatu, niewykryci dotąd rabusie odbili sztabę żelazną od sklepu sukienego kupca Eljasza Kofman i byłiby zabrali wszystkie towary na dwie furmanki, któremi zajęchali przed sklep, gdyby przypadkiem nie nadjechał felczer powiatowy powracający ze wsi i nie sąsiedni kupiec Sieradzki, którego przebudził trzask

odrywającego żelaza, co zdołało spłoszyć nakoniec złoczyńców.

Przed niedawnym czasem, z powodu dżumy, nakazane było uformowanie po miastach komitetów sanitarnych. Taki komitet utworzonym został i w m. Łasku. Zdaje się, iż komitet powinien był natychmiast przystąpić do czynności i starać się o usunięcie w mieście przyczyn wpływających na rozwój chorób; tymczasem prawdopodobnie czynności komitetu pozostaną tylko na papierze.

W mieście znajdują się uliczki i zaułki żydowskie pełne śmiecia i brudów; na ulicy znów będącej końskiem targowiskiem, od ulicy Gorczyńskiej do szosy piotrkwowskiej, znajdują się jamy i kałuże pełne stojącej wody, niemającej żadnego odpływu; w czasie gorąca, woda w tych kałużach rozkłada się i zanim zupełnie wysechnie zatruwa powietrze, przez co źle wpływa na stan zdrowia mieszkańców zamieszkałych na tej ulicy — tembardziej, iż woda nie mając żadnego ścieku, podchodzi pod same domy i przyczynia się do ciągłej wilgoci w mieszkaniach.

Usunięcie więc tych kałuż i brudów powinno być najpierwszą czynnością komitetu sanitarnego. Może tam w komitecie coś i radzą, może, iż co i uradzą, ale... czy to będzie wykonane, to dopiero przyszłość pokaże; tymczasem, jak dawniej tak i teraz, musimy przejeżdżać przez te miejsca i odwracać się, aby zmysłu powonienia nie narząca na zbytnią torturę.

Józef Piaskowski.

## RODZINNEMU MIASTU.

Jest jedno piękne ludowe podanie, Co treścią swoją do łez mnie porusza: Lud prosty mniema, że gdy czas nastanie, W którym już ciało ma opuścić dusza, Zanim w nadziemskim tonie błękitnie Powraca jeszcze wstecz przez swoje życie...

I zwolna idzie przebyłym już śladem  
Żegnać to wszystko co jej drogą było,  
Raz jeszcze ujrzeć w świetle grobu bładem,  
Miejsca gdzie niegdyś żywiej serce biło!  
I tak dochodzi aż w dzieciinne lata  
I nad kolebką staje znów skrzydłata.

Jako wędrowiec smutny i zmęczony  
Kąpie się znów w jasnych wspomnień zdroju,  
I błogosławi swe rodzinne strony,  
I wtedy z ziemi odchodzi w pokoju,  
Niosąc na skrzydłach w krainę wieczności  
Najszlachetniejsze marzenia młodości.

To wszystko prawdą mnie się dziś wydaje —  
Bo choć sam jeszcze do żywych się liczę,  
Za każdym krokiem co mi pozostaje,  
W tył po za siebie odwracam oblicze  
I moja dusza wyrwa się smutna  
Tam, gdzie młodością była tak rozrzutna.

I często cichym gwiazdzystym wieczorem,  
Gdy swoim blaskiem księżyc do mnie wchodzi,  
Gdy anioł ciszy na mem sercu chorem  
Kładzie swe dłonie i boleść łagodzi,  
Czuję, jakobym był już tylko cieniem,  
Ulatującym z księżycem promieniem.

Wtedy, ach idę po srebrzystej fali  
I całą drogę minioną odnawiam,  
Pozdrawiam ludzi co mnie dzieckiem znali,  
Gaje i łąki i pola pozdrawiam,  
I zatrzymuję się nad każdą miedzą,  
Gdzie złote mary lat dziecińczych siedzą.

Droga mnie wiedzie do starego grodu,  
Otoczonego ramionami Prosnicy,  
Tam, wśród alei kasztanowych chłodu,  
Czerpałem technienie pierwszej życia wiosny,  
Co w cudowności szatę się obleka,  
Jak sen zstępuje i jak sen ucieka.

Dziś wywołane pamięcią promienie  
Złocą mi pasma zielonych wybrzeży,  
Patrz Dodatek

# Dodatek do Numeru 19-go „Tygodnia”.

I znów anielskie śle mi pozdrowienie,  
Jak niegdys rankiem dzwonek farnej wieży,  
I całe miasto w oczach się powiększa  
Przez mgłę tęsknoty, co wszystko upiększa.

Jak tam spokojnie płynie ludzkie życie  
Mierzone dźwiękiem słodko brzmiących go-  
[dzin,

Jak wody w Proсны łagodnym korycie,  
Dnie upływają w kółku cichych rodzin,  
I z domowego ogniska blask strzela,  
Który przechodnia oczy rozwesela.

Ach! z tem ogniskiem dusza moja zrosła  
I brała z niego macierzyńskie ciepło,  
Zanim daleko fala mnie uniosła  
Na brzeg, co dłonią pochwycołem skrzepłą;  
Więc gdy te domy i serca obaczę  
Jak dziecko ręce wyciągam i płaczę.

Bo cóż słodsze? nad rodzinny związek,  
Co wielkiem drzewem jedności wyrasta,  
I pełen wiecznie zielonych gałązek  
Ocienia sobą cały obręb miasta,  
I nad tę wiarę, która wszystko zbliża  
W nawie kościelnej u jednego krzyża?

I cóż świętszego? nad domowe cnoty,  
Nad tę tradycję żywą, starożytną...  
Cóż jaśniejszego? nad ów szczerzłoty,  
Wesoły uśmiech, którym twarze kwitną,  
I nad tę cichą zacnych serc zażyłość,  
Co niesie szczęście, niosąc z sobą miłość!

Tak mi to wszystko cudnie się uśmiecha,  
Tak mnie ta przeszłość pociąga znikniona,  
Że szukam wzrokiem, gdzie jest owa strzecha.  
Pod którą spoczną wśród przyjaciół grona,  
Ale napróżno... bo w mej idealnej  
Podróży błądzą, jak cień—niewidzialny.

Zresztą już moi przyjaciele starzy  
Po większej części poszli na spoczynek,  
Rodzinna ziemia lekkim snem ich darzy,  
Więc im dać muszę łzę na upominek!  
A z tych co żyją mało kto mnie wspomni —  
W pamięci ludzkiej nikną nieprzytomni.

Z czasem powoli wszystko się zaciera,  
A więc i moje zatarły się ślady —  
Stary park na mnie z zdziwieniem spoziera  
Pytając: „Co to za przychodzien błady?”  
I nawet mury wahają się szkolne,  
Rozpoznać we mnie swe dziecko swawolne!

Chociaż przechodzę około okienka,  
Pod które dawniej zbliżałem się z drzeniem,  
Już w niem nie siedzi figlarna panienka  
Co była pierwej miłości marzeniem,  
I tylko gzymsy opuszczone sterczą  
I patrzą na mnie dziwnie i szyderczo.

Tylko sny dawne zlatują się do mnie  
Spływając łukiem różnobarwnej tęczy...  
I widzę wszystko, com snił nieprzytomnie  
Nad nurtem rzeki w sparty na poręczy...  
Lecz te marzenia nie wydały plonu  
I jestem smutny — smutny aż do zgonu.

Jednak nie chciałbym teraz mej żaloby  
Zawiesić chmurą nad poczciwym grodem,  
Chciałbym na boku pozostawić groby,  
A zejść się z życiem szlachetnym i młodem,  
Co jak błuszc swoją latorośl przeciska  
Do słonecznego światła — przez zwaliska.

Chciałbym z młodzią w kielichy uderzyć  
I ze starymi pogwarzyć przy winie,  
W młodość wskrzeszoną węgrynym uwie-  
[rzyć,

I nucić piosnkę o psotnej dziewczynie,  
A skończyć głośnym wesołym toastem,  
Na powitanie z ukochanym miastem.

I chciałbym objąć w uścisku serdecznym  
Ziemie i mury i wody i ludzi!..

Ale czas wracać szlakiem nadpowietrznym,  
Bo już jutrzienka słońce ze snu budzi,  
I księżycowe gasnące promienie,  
Już mnie wzywają w błękitne przestrzenie.

Tak więc znikając w jasności porannej,  
Dobrych aniołów polecam was pieczy —  
Niech promień łaski nieba nieustannej,  
Pocziwe serca przed złem ubezpieczy,  
I Ten — co wszystkich w przyszłość nas po-  
[suwa,  
Nad starym grodem niech Bóg zawsze czuwał  
El...y.

## ROZMAITOŚCI.

— Z powodu jubileuszu pięćdziesięcioletniej pracy uczonego sławisty prof. Srezniewskiego, zebrało się w Warszawie kilkanaście osób na wspólny obiad w jednej z restauracji. O tym obiedzie „Molwa” z 18 (30) kwietnia pisze co następuje: „Kilkunastu profesorów uniwersytetu warszawskiego obchodziło Srezniewskiego jubileusz „przyjacielskim” obiadem. W liczbie tych po przyjacielsku obiadujących znajdował się profesor historii literatur słowiańskich p. Makuszew. Piszący te słowa zna p. Makuszewa osobiście i zbliżka. Po za obrębem sprawy słowiańskiej, interesów słowiańskich, nie zgoła dla p. Makuszewa nie istnieje pod słonecem. Podczas obchodu jubileuszu Srezniewskiego p. Makuszew miał mówkę. Perorując w Warszawie, gdzie p. Makuszew z *dobrym i nie przynuszoną woli* pobiera bardzo piękną gałę, mówiąc w kółku ludzi, wśród których znajdowali się Polacy, szanowny Wincenty Bazylewicz nazwał siebie i swoich ruskich kolegów „zapędzonymi na te zachodnie kresy; a plemię, w pośrodek którego zapędzono go biedaka, którego reprezentanci, powtarzamy to, obiadowali z nim razem, nazwał nie bez złośliwości „pokrewnem nam z pochodzenia, ale obcem z ducha” i t. p. Ma się rozumieć, że przy tej okazji dostało się także Europie. Nie było na ten raz mowy o tej zgłiznie i rozkładzie, ale natomiast czigodny uczoney złożył nader ważne i uderzające oświadczenie, dotyczące się *zawisici* tej Europy. Co stało się powodem tej *zawisici* tego p. Makuszew nie powiedział. Zapewne był przekonany, że to rzecz dobrze znana każdemu Słowianinowi; a ponieważ w oczach p. Makuszewa na świecie istnieją *tylko* Słowianie, więc po cóż było pszczać się w wyjaśnienia?... Bardzo też piękne były następujące wyrazy mowy: „Obchodząc jubileusz tak znakomitego pracownika rosyjskiego jak Izmael „Iwanowicz Srezniewski, obchodzimy tryumf nauki rosyjskiej na pograniczu *zawisłej* i niesprawiedliwej „względem nas Europy.” Jaki jest logiczny związek pomiędzy działalnością p. Srezniewskiego w *Peterzburżu*, a różnymi wspomnianymi powyżej „tryumfami” na tem „pograniczu” — tego my słabym rozumem naszym pojąć nie możemy. Co się tyczy samych owych „tryumfów” — zwłaszcza zaś tryumfów „nauki rosyjskiej w Warszawie,” — całą woń tego oświadczenia mogą pochłonąć piersią spragnioną tylko ci, którzy zbliżka się poznali ua tej warszawsko-rosyjskiej nauce!.. O panie Makuszew! niebezpieczna to choroba—te słowiańskie uderzenia krwi do głowy!..” (Gaz. War.).

— Nowy sposób rozmnażania sadzonek roślin. Kwetyja ta była świeżo przedmiotem odczytu na posiedzeniu Towarzystwa ogrodniczego w Londynie. Opierając się na przeświadczeniu, że rośliny głównie za pośrednictwem liści i zielonych części wciągają wodę lub się jej pozbywają, prelegent wyraził przekonanie, iż częste wędnięcie sadzonek zanim wypuszczą korzenie, przypisać należy niewielkiemu w praktyce postępowaniu obcinania większej części listków, skutkiem czego pozbywa się sadzonkę nieodczownych środków do utrzymania jej żywotności. Zaleca też najpierw dłuższych używać sadzonek, a następnie tak głęboko wraz z liśćmi wtykać je w ziemię, aby tylko trzecia część całej długości wystawała nad ziemię.

Liście w ten sposób zagłębione w ziemi, mają nieprzeszwać spełniania swych czynności, pozbywania się zbytecznych i do odżywiania rośliny niepotrzebnych albo niedostatecznie przerobionych soków.

Ziemia pod sadzonki przeznaczona, powinna być jednakże dość *porowatą* i *pulchną*, aby powietrze mogło mieć łatwy przystęp i zabezpieczało liście od zgniecia. Prelegent zapewniał, iż skutkiem szybkiego w takim razie krążenia soków i równowagi między wychłanianiem i pochłanianiem, sadzonki pierwszej wypuszczą korzenie niż pogniją liście. W ten sposób rozmnażane z odciętych gałązek trudno zakorzeniające się rośliny, jak wszelkiego gatunku róże, gwoździki i t. p. bardzo szybko zaopatrują się w korzenie.

Ponieważ zastosowanie zaleconego postępowania nie przedstawia trudności, warto więc spróbować i doświadczyć.

— Osuszanie gruntu świdrowaniem. Często zdarza się, iż jakiś kawałek moczaru lub sapowatego gruntu nie da osuszyć się drenowaniem, z przyczyn niemożliwości odprowadzenia wody, na co nie pozwala czasem niskie położenie, a czasem sąsiedztwo innych obcą własność będących gruntów. W takich razach według

świeżo przeprowadzonych doświadczeń, dostatecznie daje się grunt osuszyć wyrobieniem pewnej liczby otworów świdrowych, za pomocą zwykłego świrdra ziemnego, świrdrując tak głęboko, dopóki otwór świrdrowy nie dosięgnie aż do pokładu piasku, jaki zwykle znajduje się w niższych warstwach gruntu przykryty pokładem nieprzepuszczalnego iłu, nie dopuszczającego wsiąkania wody, czyniącej grunt sapowatym.

W wyrobione otwory świrdrowe, odkąd zaczyna się pokład iłu i dokąd późniejsza uprawa ani pług nie dosięga, wkłada się pionowo wsuwane rurki drenowe albo w braku takich rurek dębowe lub olszowe, niedopuszczające zasklepienia się otworów w pokładzie iłowatym. Stosownie do położenia gruntu czyli w miejscach najniższych tam, gdzie najwięcej zbiera się wody, robi się gęściej w niedalekich odstępach umieszczone otwory. Osuszanie tego rodzaju otworami świrdrowymi, pionowymi, może w niektórych razach znaleźć zastosowanie i do osuszania wilgotnie położonych domów i podmałakających piwnic. (Gosp. Wiej.)

† W dniu 30-m kwietnia przeniosła się do wieczności w 28-m roku życia s. p. **Aniela z Goleńskich Toczyńska**, pozostawiając w ciężkim po sobie żalu męża i troje dzieci, ojca i resztę rodzeństwa.

Miłość, praca i cierpienie—to trzy najgłówniejsze czynniki życia kobiety. Kobieta co kocha, cierpi, pracuje, a cicha jest, a dobra, łagodna, poświęcenia dla bliźnich pełna — to już ideał kobiety, to istota, dla której cześć i szacunek dalecy, miłość gorącą i przyjaźń szczerą winni mieć blizcy.

S. p. Aniela z Goleńskich Toczyńska kochała sercem całym Boga, bo kochała prawną Jego: obowiązki własne, rodzinę, bliźnich. Cierpiała ciężko, gdy w szesnastej już wiosnie życia straciła matkę zającą, jak ona—jak ona kochającą i dobrą. Śmierć jej osieročila s. p. Anielę, ale nie dała jej bezczynnie założyć ręk, poddać się żalowi i rozpacy. Matka zostawiła córki młodsze, syna, dla których najstarsza była opieką, radą, wsparciem, aż do chwili, w której żyć przestała. Nad ukształceniem własnym pracowała usilnie. W wyborze męża nie szukała wysokiego stanowiska ale człowieka, z którym połączona, pracą własną zdobyty grosz dokładała do jego dochodów.

Cicho, spokojnie, bez rozgłosu płynęła jej życie; płynęło tylko dwadzieścia ośm lat... a ile łez, ile żalu, ile głębokiej rozdzierającej boleści zostawił skon jej wśród bliźnich, ile szczerzego smutku wśród dalszych!.. Dla dzieci jej pamięć cnot zmarłej, to najdroższa spóściżna—jej życie to przykład najświętszy, w którego ślady wstępować winny. Bóg i duch matki nad sierotami. Cześć i szacunek na ziemi tym, którzy tak jak s. p. Aniela przeszli przez życie.

E. K.

## Rada Nadzorcza straży ogniowej ochotniczej.

Najuprzejmiej uprasza pp. członków honorowych, zalegających w opłacie składki za rok bieżący, o jak najspieszniejsze wnoszenie takowej składki na ręce W-go Józefa Gampfa kasyjera stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej.

## Zawiadomienie.

Z powodu znacznego ubytku w Syfonach, jaki ciągle ponosimy, zawiadamiamy Szanowną Publiczność, iż odtąd *nikomu bezwarunkowo* Syfony *bez zastawu* wydawane nie będą. Dawniej, kiedy Syfon kosztował rubla, straty nie były tak dotkliwe, dzisiaj cena się zdwoiła. Przytem najuprzejmiej prosimy posiadających nasze Syfony o zwrot takowych do miejsce, z których były wzięte.

Apłekarze: Gampf, Goebel, Klicki, Wacowski.  
(3—3)

## OGŁOSZENIA.

Nakładem i drukiem **L. CHODZKI** w Piotrkowie, wyszły świeżo i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych:

### NABOŻENSTWO DLA PIELGRZYMÓW

zebrane i ułożone w Częstochowie. Cena kop. 30, kartonowane kop. 40, w oprawie w płótno angielskie ze złoceniem kop. 50.

### DWIE PIEŚNI

### DLA PIELGRZYMÓW

- 1) Wchodząc na Jasną Górę.
- 2) Opuszczając Jasną Górę.

Cena kop. 5. (3—2)

# 3,500

funtów gotowej wełny niepranej. Rzepaku korcy 150 leżanego, suchego. Owiec 200 na pół upasionych, zdrowych—i 7 krów dojnych do sprzedania w dobrach Lutomiersk. (Ch. 41) (3—1)

## FABRYKA

Maszyn, Narzędzi Rolniczych, Wozów i Bryczek

### W. Walderowicz i S-ka

w Szydłowcu Gub. Radomska.

Poleca wyroby swoje mogące być nabywane na **kredyt Bankowy**, do czego szemata i objaśnienia udziela. Dostarcza też na żądanie **Maszyny zagraniczne**, sprowadzane od firm pierwszorzędnych Cenniki i fasony bryczek na żądanie. *Stacja w Warszawie, ulica Twarda Nr. 10.* (Fr. i R. 4936) (6-1)

**Z**awiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ogrodzie moim naprzeciwko Omentarza, dostać można **flanców szparagowych holenderskich**, trzyletnich, oraz **flanców kwiatowych, warzywnych** i rozmaitych nasion.

### Nowicki.

(Ch. 40)

(3-1)

## Mieszkanie

do wynajęcia, składające się z trzech pokoi i kuchni na stacji Rokociny drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, vis à vis banhofu, na letnie miesiące lub rocznie. (Ch. 38) (3-1)

## b. Nauczyciel Rządowy

zamieszkały obecnie w mieście Piotrkowie, może dać korepetycje lub przygotować młodź męską do niższych klas gimnazjum. Życzący powierzyć mu naukę swych dzieci lub pupilów, złożycie raczą swój adres w Redakcyi „Tygodnia”. (3-1)

Urzędnik sądowy, kawaler, w średnim wieku, pragnie przyjąć na siebie obowiązki

## Rządcy Domu,

żądając, jako wynagrodzenie, odpowiedniego LOKALU. Adres w Redakcyi „Tygodnia”. (3-1)

Kancelarya

## Pawła Noińskiego

Adwokata Przysięgłego okręgu Izby Sądowej Warszawskiej, otwartą została w mieście Piotrkowie przy ulicy Rynek, w domu dawniej Dr. Koczorowskiego. (Ch. 34) (3-3)

Jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach

## Posesya,

położona w mieście Piotrkowie wzdłuż ulicy Kaliskiej, mająca przestrzeni 580 prętów, dom mieszkalny i budynek fabryczny, mурowany, reszta zabudowań drewnianych. Reflektanci raczą zgłosić się do W. Szpana, który udzieli bliższych wiadomości. (Ch. 35) (3-3)

## Wody Mineralne Naturalne tegorocznego czerpania.

Otrzymała apteka **M. Czyżewicza** w Piotrkowie. (Ch. 37) (3-2)

Niniejszem mam honor zawiadomić Wielmożne Państwo, że z dniem 1-go maja został przezemnie świeżo otworzony w domu Wyżnikiewicza, vis à vis hotelu Litewskiego,

## Zakład Fryzjerski.

Wszystkie wyroby z włosów wykończane są z największą dokładnością, podług najświeższych żurnalów i po cenach najumiarkowańszych. Przy zakładzie urządzone zostały dwa salony: jeden do czesania dam, drugi zaś męzki do strzyżenia, fryzowania i golenia.

Polecając firmę swą łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozostając z uszanowaniem

**Józef Korusiewicz & Comp.**

(4-2)

**P**rzybyła z Krakowa **E. PIENIAŻEK** przyjmuje wszelkie roboty w zakresie **krawieczyzny damskiej** wchodzące, jak również zobowiązuje się wyuczać kroju w 14-stu lekcjach (każda lekcya jedna godzina). — Na żądanie przyjmować może w dystyngowańszych domach roboty dziennie. Mieszka obok Młyna parowego w domu W-nej Cygańskiej. (3-3)

## Przedsiębiorstwo Asfaltowe

i Fabryka Tektur Asfaltowych ogniotrwałych, oraz Fabryka Posadzek i Dachówek cementowych

pod firmą

### J. PAUL.

W WARSZAWIE.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące, jako to: wylewa Asfaltem, kryje dachy tekturą, smaruje lakiem lub smolą dystylowaną angielską, przerabia i reperuje takowe. Na składzie posiada TEKTURĘ Asfaltową w najlepszym gatunku, którą sprzedaje na role, LAK i SMOŁĘ dyst. ang. GUDRON, GWÓZDZIE do Tektury i t. p. **Po cenach fabrycznych.**

Fabryka ulica Zaokopowa Nr. 16, Kantor Włodzimierska i Berga Nr. 14.

Cenniki, próby i anszlagi przysyła się gratis. Handlującym odstępuje się rabat. Obstalunki wysyłają się za Nahnają.

(R. i Fr. 4150)

(12-9)

## GLICERINAT

środek niszczący osad kamienny w kotłach parowych, z fabryki

### J. S. OSSOWECKIEGO i Comp

w Moskwie,

jest do nabycia w domu handlowym

### W. H. Bartelmuss et Comp.

w Warszawie, *Flomackie Nr. 1 nowy*, oraz u pana

MORITZA ZAND w ŁODZI.

(R. i Fr. 4482)

(6-6)

## Zakład Lecznicy w Solcu.

(gub. Kielecka, pow. Stopniński), otwartym zostanie dla publiczności z dniem 20 maja; leczy reumatyzm, artretyzm, sparalizowania, skrofuły, wysypki skórne, nerwo-bóle, zadawniony przymiot, chroniczne katary i t. d. Zakład zaopatrzony jest we wszystko, co nie tylko do skutecznej kuracyi przyczynić się, ale nadto pobyt kilkotygodniowy uprzyjemnić może; na sezon nadchodzący łaźni i ogrody rozszerzone zostały.

(Er. i R. 4559)

(6-3)

## Lokale

są do wynajęcia od św. Jana dwa lokale, składające się: jeden z dwóch pokoi małych i kuchni; drugi składający się z jednego pokoju i kuchni.

Wiadomość powziąć można na miejscu u właściciela domu, przy ulicy Sławiańskiej pod Nr. 148/9, gdzie istnieje browar. (Ch. 36) (3-2)

## SZYNY

do budowy różnego wymiaru są do sprzedania u

### W. S. Blumberga

w Warszawie.

(Fr. i R. 4709)

(6-3)

## Ważna Wiadomość!!

W mieście Częstochowie w 2-giej Alei w domu W-go Maszki, nowo otworzona **Warszawska Pracownia Bielizny** damskiej i męzkiej, oraz negliżów.

Powierzone sobie obstalunki wykonuje z całą starannością po cenach bardzo przystępnych.

**L. Z. Piaskowska.**

(12-9)

Do sprzedania

## FOLWARK

bez Serwitutów. Włók 20, w tem lasu włók 4, z zadowaniami, inwentarzami żywymi i martwymi i zasiewami w komplecie, wiorst 12 od stacji drogi żelaznej Kłomnice. Bliższa wiadomość u W. Konstantego Piaseckiego, w domu własnym w Częstochowie. (Ch. 28) (6-6)

## Cygarnica z Bursztynem

zgrabiona w przejściu przez ąleję Aleksandryjską, jest w Redakcyi do odebrania za stosownem udowodnieniem własności.

## PIERWSZYCH

10 Tomów

## WIELKIEJ ENCYKLOPEDYI

POWSZECHNEJ

Orgelbranda, złożono w Redakcyi do sprzedaży. (10-9)



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy (Moskiewskiej) Bykowskiej - Przedmieście w domu W-nej **Gnatowskiej** pod Nr. 234/265 otworzyłem

SKŁAD

## Trumien Metalowych

różnej wielkości, wyrobu krajowego, które sprzedają od ceny **Rs. 9 do Rs. 100.**

Prócz tego posiadam znaczny zapas drewnianych na sposób Metalowych Trumien, bardzo ozdobnych i starannie wykończonych od ceny **Rs. 5 do 60.**

Nadto trumny (masiv) Dębowe polerowane, z ozdobami brązowymi, jako też aksamitne i t. p.

Mając na celu dogodność W-nych interesantów, podejmuję się przy kupnie Trumien w moim zakładzie, jednocześnie dostarczać pogrzebowe utensylja, jako to: katafalk, światło, kandelabry, żałobników, pochodnie, krzyż i t. p., a oprócz tego wynajmuję stosownie do życzenia 2 karawany, t. j. bardzo i mniej ozdobyne, jak również przyjmuję obstalunki na ubranie żałobne sukrem pokoi.

Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność ocenić raczy nakład i koszt mój, połączony z Jej dogodnością, i przyjąwszy za zasadę taniść i elegancyją, polecam się łaskawym Jej względem.

Piotrków 1879 r.

Z uszanowaniem

### Hipolit Hamer.

(Ch. 11)

(16-11)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. „Siedmnasta wiosna Marty” Karola Deslys, przekład M. Grabowskiej.